

TAJEMNICZY REJS





Profesor Mixtur w niebezpieczeństwie





JEST W
SWOJEJ
PRACOWNI,
COŚ NADSTRU-
JE PRZY
APARACIE.



CHYBA TAK.
APARAT
JEST ZMON-
TOWANY, PY-
TANIE TYLKO,
CZY DZIAŁA.



ŻEBYŚ TYLKO NIE
NAPYTAL DOKŁAD-
NIE. ZNAM TWOJE
POMYSŁY.



BĘDZIE
WESOŁO,
GDY ZDZIE-
LI CIĘ
ŁASKĄ
W ŁEB.



SPRÓBUJ JE-
SZCZĘ ZAWYĆ.
JAK TEN SZA-
MAN MURZYŃSKI.



RETY!
CO TO DO
STU TYŚNIECY
DIAŁEKÓW?!



PRZEPARSZAM.
KOLEGA ZAKO-
ŹYŁ MURZYŃSKĄ
MASKĘ.



ZAPERCISZ
MI ZA TE NA-
SKARADKI...













Śladem porýwaczy



OCH, TAKIE NIESZCZĘŚCIE...

PAMIĘTAJ, ŻE DLA DOBRĄ ŚLEDZTWA KAZANO NAM ZACHOWAĆ TĘ SPRAWĘ W TAJEMNICY.



NARESZCIE SOBIE POSZLI.

BAKEM SIĘ, ŻE SIĘ PORUSZY.

NIE MA ÓBAWY. DOSTAŁ WYSTARCZAJĄCĄ Dawkę ŚRODKA NA-SENNEGO.



MINĘŁY JUŻ DWA DNI OD CHWILI TEJ OKROPNIEJ ZBRODNI. CZY NIE WYDARZE CI SIĘ DZIWNIE, ŻE MILICJA NAWET NAS NIE PRZESŁUCHAŁA? WIEDZA, ŻE BYLIŚMY PRZYJACIOMI PROFESORA.



NIE UCZ ICH, CO MAJĄ ROBIĆ. SPRAKUJ SWÓJ WÓREK. JUTRO ODPUKAMY.



RANO DROBNICOWIEC „WODOKAZ” Z PEŁNYMI ŁADOWNIAMI WYRUSZYŁ W KOLEJNY REJS DO PORTÓW AMERYKI POŁUDNIOWEJ.



MORZE PÓKNOCNE I KANAŁ LA MANCHE BYŁY DLA ZAKOŚCI ŁASKAWE. DAŁEJ BYŁO TROCHĘ GORZES.

GUCEK, JAK JA NIE ZNOSZE, TEŻ ZATOKI I BISKAJSKIEJ...



HEJ! ROMANTYCY MÓRZA! PRZYGÓD SIĘ WAM ZACHCIEWA? ZMYKACIE Z POKŁADU, BO WAS ZMYJE ZA BURTE!















Polucznik Ewicz









PRZEZ PARĘ DNI PRZYJACIELE
ZAGLĄDALI DO PORTOWYCH SPELU-
NEK, GDZIE PRZEPROWADZILI WIELE
ROZMÓW. WSZYSTKO NA NIC,
ALE WRESZCIE...

ROCH, MAMY
ŚLAD!

POZNAJĘ TEGO TYPKA.
W LIZBONIE PRZEKA-
ŻĄC PRZEZ BURTE
„PELIKANA” NADAPNA-
ŁEM MU NA NOGĘ.
LEKARZ PISANY NA
POKŁADZIE.

BANDA KOTRÓW I OSZU-
STÓW! INNI DOSTALI
PODWOJNĄ ZAPŁATĘ,
LEŻ MNIE WYRZUCILI
ZE STATKU BEZ GROSZA

GDZIE
STOI
„PELI-
KAN”?

ODPKYNAŁ, LECZ TO JUŻ
NIE JEST „PELIKAN”.
W DRODZE PRZEMALO-
NANO MU NADBUDÓWKI,
ZMIENIONO
ARMATORA
I BANDERĘ.

A PRO-
FESOR?

BYŁ TAM JAKIŚ UCZONY,
SKYŻAKEM, JAK MÓ-
WILI, ŻE MAJĄ GO OD-
WIEZĆ SAMOŁOTEM
DO HACJENDY
„ELEONORA”, LECZ
NIEWIEM GDZIE
TO JEST.

OFICER
MILICJI,
KTÓRY NIE-
BAWEM TU
PRZYJEDZIE,
Z PEWNO-
ŚCIĄ TO
MIEJSCE
ODNAJDZIE.

GUCEK I ROCH
NIE WIDZIELI, JAK
PIJANY MARYNARZ
ZOSTAŁ PRZEZ
KOGOŚ WCIĄG-
NIĘTY DO SA-
MOCHODU.

?!?

O CZYM
Z NIMI
ROZMA-
WIKAŁ
PIJA-
KU??

JĄ NIC NIE
WIEM...

MÓW, BO
CIĘ ZMU-
SIMY...

MÓWILI O JA-
KIMŚ OFICERZE,
KTÓRY MA
DO NICH
PRZYJE-
CHAĆ.

PEWNEGO DNIA, DO POKO-
JU HOTELOWEGO, W KTÓRYM
MIESZKAŁI GUCEK I ROCH
KTOŚ ZAPUKAŁ

PRO-
SZĘ

PUK
DUK

WITAJCIE, PORUČNIK
EWIČ. PRZYBYŁEM Z
KRAJU, JESTEŚMY NA
TROPIE PORYWACZY, NU-
SICIE ICH TYLKO
ROZPOZNAĆ.

DOWIEDZIELIŚMY SIĘ, ŻE
PROFESORA WYNIEZIONO DO
JAKIEJŚ HA-
CJENDY „ELEONORA”

PROSZĘ DO
SAMOCHO-
DU.





W zatoce Piranii







PRZED NAMI
ODKRYTY TEREN.
TAM MIN DZIE
NIE MA.

UCHARA-
KTERYZUJE
SIE, NA
INDYANKĘ.

TO GŁÓWNY BUDYNEK
BAZY. SĄDZI, ŻE
TAM JEST PROFESOR.
NA LEWO JEST RZĘKA
I PRZYSTAN. MUSI-
CIE ZDOBYĆ KODZ.

BĄDŹ OST-
ROŻNA,
KTO.

JEŚLI USEKSYZYCIE
STRZĄK, BĘDZIE TO
ZNACZYŁO, ŻE WPADEKAM.
NIE CZEKAJCIE NÓWCZAS
NA MNIE, LECZ UCIE-
KACIE KODZIA.

MAMY UŁATWIONE
ZADANIE. ŚWIATŁO
LATARNI NIE DOĆIE-
RA DO PRZYS-
TANI.



GUCK, TU MOGA
BYĆ PIKARIE
I ALIGATORY...

PSS! MAMY CI-
CHO DOPEŁNIAĆ
DO POMOSTU.

NIE OGLĄDAJ SIE,
KOCHANY... PATRZ
PROSTO PRZED
SIEBIE...

TERAZ
ZACZE-
KAMY, ŻE
USIA-
DZIE.

ECH... PIES
Z KULAWĄ
NOGĄ TU
NIE ZAS-
RZY...

SPOKOJNIE
CHŁOPIE, TO
CO CZUJESZ
NA PLECACH,
TO LUPA
KARABINU.
ODEJŚ
BRON.

PRZEDZIE ROCH.
PODĄŻ MI
RĘKĄ.

DĄŻ MU TO GAWRĄŻ. Z DALEKA
BĘDZIE WYGLĄDAŁ, JAKBY
NADAL PEŁNIE
WARTO.







TAM SIĘ
ROZPĘTA-
ŁA ISTNA
KANONADA!
CO MAM
RO-
BIEĆ?

ROCH POCHWYCIŁ
LEŻĄCY NA POMO-
SCIE AUTOMAT
ZWIĄZANEGO WAR-
TOWNIKA.

BACH!



MOŻE
TO IM
POMO-
ŻEĆ!...



ZROBIO
SIĘ, CIE-
MNO!
PĘDZMY
NA PRZY-
STAN!

BRAWO ROCH, STRZE-
LIŁ W REFLEKTOR,
KTÓRY OŚWIETLAK
CAŁY PLAC.



PO CO BAWIŚCIE
SIĘ SKRZYNIĘ?
PROSZĘ MI
DĄ DĄĆ!

NIE!

TĘDY!



NARESZCIE!
NIE MOGLISIE
SIĘ, POBIE-
SZYC?

DO KODZI!
PRĘDKO
ODBIJAJ!!

UF...



HURRAA!!
UDĄKO SIĘ!



PROFE-
SOR JEST
Z NIMI!

STRZELAC!
NIE POZWOŁ-
CIE IM!!
UCIEC!!

PRZE-
KŁĘCI
PORY-
WACZE!

PAPADA!

TATATA!



WSZYSCY
NA PODKO-
GĘ!!

WIIP
WIIP



UUUFF... TU, ZA
ZAKRĘTEM RZĘKI
JESTEŚMY JUŻ
BEZPIECZNI.

NIE DOGONIA
NAS. ZEPSUKEM
SIŁNIKI W ICH
ŁÓDZIACH.



NIE
UDĄ
NAM.

UCIEKNIERZY
NIE WIEDZIELI,
ŻE BANDYCI MIAŁI
UKRYTĄ W HANGARZE JE-
SZCZE JEDNĄ, NADWIEKSZĄ
I NADSZYBSZĄ MOTORÓWKĘ.





WIECZOREM, ZMECZONA CZWÓRKA
UCIEKNIERÓW UDRZAŁA NAD
RZĘKĄ NIEWIELKI BUDYNEK.

TO JAKIS
PUNKT HAN-
DLOWY.

MYSŁĘ, ŻE
DO RANA
BĘDZIEMY
MOGLI TU
ODPOCZĄĆ.

JESTEM MANCIANI-KUPIEC.
MIOŁ MI POWITAĆ ZMECZO-
NYCH PODRÓŻNYCH I
ZAPROPONOWAĆ IM
NOCLEG.

UUCH...MAM
JUZ DOŚĆ
TĘ OKRO-
PNEJ
SKRZYNI.

NAZAJUTRZE
RANO

WZIEKUJEMY.
BYĆ MOŻE
URATOWAŁ
PAN NAM
ŻYCIE.

BEZ KODZI DA-
LEKO BYŚMY NIE
ZASZLI.

PODZIE-
KUJECIE MI,
GDY BĘDZIEMY
NA MIEJSCU...

PO GODZINIE

PRZED
NAM ZA-
TOKA PI-
RANII,
LECZ COŻ
TO...

SILNIK
ZACZY-
NA NA-
WALAĆ.

ZACZEKAJCIE
CHWILĘ. SPRA-
WDZĘ TYLKO,
CO SIĘ
STĄD.

ZATOKA PIRANII?...
CZY WIDYWAŁO TU
KIEDYS TE KRWIO-
ŻERCE RYBY?

ONE SĄ WSZĘDZIE,
LECZ TU JEST ICH
NADWIECIEC.

OCH!
TO JUŻ
KONIEC.

DO KO-
DZI!!

PRZEPRA-
SZAM...

...LECZ JUŻ JE-
STESMY
NA MIEJ-
SCU.

SERDECZNIE
WITAMY. JAK
SIĘ UDAŁA
WYCIĘŻKA?



MINEKY DWIE DOBY.
MOTORÓWKA RAŻNO PLYNEŁA
W DOK WIELKIEJ RZEKI TO-
CANTINS. NA BRZEGACH
POJAWIAŁO SIĘ CORAZ
WIĘCEJ OSÓB.

DOTARLIŚMY
WRESZCIE DO
TERENÓW
BARDZIEJ CY-
WILIZOWA-
NYCH!

BIP!
BIP!
BIP!
BIP!

POLI-
CJA!

KOŃCZA
SIĘ NASZE
KŁOPOTY.

ZA-
TRZYMAJ
MOTORÓW-
KĘ, GUCEK!

PORUCZNIK EWA ŻUK
POWIADOMIŁA OFICERA
BRAZYLJSKIEJ POLICJI
O ODNALEZIENIU PROFE-
SORA MIXTURA.

MY TAKŻE GO
SZUKALIŚMY.
JAK ICH UDE-
LIŚCIE? SAMI?...!

POMÓŻ NAM
SAM PRO-
FESOR...

KAPITANIE, POZNAJĘ GO!
TO POSZUKIWANY ESTEBAN
PEREJRA, VEL OSKAR
MOLNER.

TERAZ MY SIĘ
ZAJMIEMY TĄ
BANDĄ.

OD PARU LAT
SZUKALIŚMY ICH
BĄZ. BYLIŚMY
JUŻ NA TROPIE.

W BAZIE, POD GROZBĄ ŚMIE-
CI MIŁKEM IM SKONSTRUOWAĆ
MASZYNĘ DO WYSYŁANIA
MOICH PROMIENI. Z DOŚ-
TARCZONEGO MI SPRZE TU,
W TAJEMNICY ZBUDOWA-
ŁEM MINI-APARAT.

DALSZA DROGA
BYŁA JUŻ TYLKO
PRZYJEMNĄ WY-
CIECZKĄ.

WKRÓTCE CAŁA CZWÓRKA
DOTARŁA SZCZĘŚLIWIE DO
PORTU W BELEM,...

...SKĄD POLSKIM
STATKIEM HAN-
DLOWYM WRÓCIŁA
DO KRAJU.

OCH, GUCEK, CZY TO
MORZE NIGDY NIE
BYŁA SPO-
KOJNE ?!

RADIO
PODARŁO, ŻE
NADCIĘŁA
SZTORM.

KONIEC